

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/102676,Operacja-polska-19371938-w-Ukraińskiej-SRS-Antypolski-wymiar-rozkazu-NKWD-nr-004.html>



Przed Wielkim Terozem. Przyszły I sekretarz KP Ukrainy Nikita Chruszczow z Józefem Stalinem w prezydium sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRS, styczeń 1936 r. Fot. domena publiczna

ARTYKUŁ

„Operacja polska” 1937-1938 w Ukraińskiej SRS. Antypolski wymiar rozkazu NKWD nr 00485

Autor: MARCIN MAJEWSKI 08.08.2023

W opinii wielu czołowych bolszewickich działaczy partyjnych Polacy zamieszkujący Rosję Sowiecką stanowili zagrożenie i byli grupą, do której komunistyczna władza nie miała zaufania. Zakładano, że w przypadku wybuchu wojny zdradzą ją – a wobec tego należy najaktywniejszych

zlikwidować lub uwięzić w obozach koncentracyjnych, a resztę zastraszyć i różnymi metodami sparaliżować ich działania.

Po zawarciu traktatu ryskiego w 1921 r. władze Rosji Sowieckiej uznawały Polskę za jednego z głównych wrogów „ojczyzny światowego proletariatu”. Obywateli sowieckich straszono wizją rychłego wtargnięcia wojsk „pańskiej Polski” w głąb „pokojowo nastawionego” Kraju Rad, powrotu przegnanych „panów i fabrykantów”, którzy ponownie „zniewolą” chłopów i robotników w Białoruskiej oraz Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej.

Sromotna klęska Rosji bolszewickiej pod Warszawą w sierpniu 1920 r. na długo zapadła w pamięć uczestniczącego w pochodzie Armii Czerwonej przez „trupa Polski” Józefa Stalina, ale i członków kierownictwa sowieckiej partii komunistycznej. Pomimo doznanych porażek pod Warszawą, Zamościem i nad Niemnem, bolszewicy nie wypuścili z rąk całej Białorusi i Ukrainy, niweczając idee federacyjne Józefa Piłsudskiego i przede wszystkim marzenia o suwerenności i niezależności Mińska oraz Kijowa. W Moskwie szybko wyciągnięto wnioski o nielekceważeniu Piłsudskiego, jednocześnie przygotowując się stopniowo do rewanzu.

Według danych szacunkowych na terenie ówczesnej Rosji Sowieckiej mieszkało od 1,2 mln do nawet 1,5 mln Polaków. Z kolei według wyników oficjalnego spisu ludności z 1926 r., uznanych przez badaczy polskich za zaniżone, Polaków było niecałe 800 tys. Zamieszkiwali głównie BSRS i USRS, ale i największe miasta rosyjskie. Byli to m.in. potomkowie zesańców syberyjskich i przymusowo osiedlonych – ofiar represji władz Cesarstwa Rosyjskiego, ale i potomkowie mieszkańców I Rzeczypospolitej, którzy pozostali na terenach wchłoniętych przez Imperium Rosyjskie w trakcie kolejnych rozbiorów, począwszy od 1774 r., ale nie odzyskanych w wyniku wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920. Wielu Polaków osiedliło się na Kaukazie i we wschodnich częściach Rosji w końcu XIX i na początku XX w., w trakcie dynamicznego rozwoju ekonomicznego tego kraju, ponieważ zaoferowano im bardziej intratne posady i znacznie lepsze warunki finansowo-bytowe.

Pierwsze fale represji

Działania bolszewików wymierzone w Polaków miały ścisły związek z polityką zagraniczną, ale i narodowościową realizowaną w danym momencie w wieloetnicznej Rosji Sowieckiej, która – dodajmy – nieustannie ewoluowała. Polacy podlegali represjom od 1921 r., jednak nie były one wymierzone w nich jako grupę narodowościową.

Z „nacionalistyczną polityką Polski” władza sowiecka utożsamiała Kościół katolicki. Był on uznawany za ostoję polskości, także z tego powodu, że wielu duchownych prowadzących posługę duszpasterską na terenie Rosji Sowieckiej było Polakami. Zmierzając do zagarnięcia majątku kościelnego pod różnymi pretekstami, władze sowieckie natrafiły na zdecydowany opór. W tej sytuacji bolszewicy zdecydowali się poddać represjom

polskich księży na czele z arcybiskupem mohylewskim Janem Cieplakiem, którego skazano w 1923 r. na karę śmierci, zamienioną wkrótce pod wpływem nacisków Watykanu na dziesięć lat więzienia i w efekcie wydalono z Rosji.

Pomimo prób wymiany, bolszewicy stracili ks. prał. Konstantego Budkiewicza, skazanego w tym samym procesie pokazowym w Moskwie. Polskich duchownych oskarżono fałszywie m.in. o szpiegostwo na rzecz Polski. Ostateczny etap zniszczenia Kościoła katolickiego dokonał się w czasie Wielkiego Terroru, kiedy to wymordowano ostatnich duchownych.

Również prowadzona na początku lat trzydziestych XX w. kolektywizacja dosięgła brutalnie polskich chłopów w Ukraińskiej i Białoruskiej SRS, podobnie jak sztucznie wywołany przez władze w Moskwie Wielki Głód na Ukrainie. Wielu Polaków zamieszkujących ówczesnie m.in. obwód winnicki zmarło z głodu. W 1936 r. władza sowiecka przystąpiła do usunięcia Polaków z sowieckiej Ukrainy, deportując część z nich do odległego Kazachstanu. Represje spadły najpierw na polskich komunistów w ZSRS w ramach sztucznie rozdmuchanej sprawy Polskiej Organizacji Wojskowej (POW).

W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. sowieckie kierownictwo przystąpiło do systematycznej depolonizacji Kresów – Żytomierszczyzny, Podola, Kijowszczyzny i Mińszczyzny poprzez likwidację autonomicznych rejonów (chodzi o Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego w BSRS, tzw. Dzierżyńszczyznę, i Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego, tzw. Marchlewszczyznę w USRS), wysiedlanie z pasa granicznego i wreszcie fizyczną eliminację w czasie Wielkiego Terroru.

Wielu czołowych bolszewickich działaczy partyjnych uznawało Polaków zamieszkujących Rosję Sowiecką za rezerwuar agentów polskich służb wywiadowczych – antysowiecką bazę kontrrewolucyjną. Pomimo prowadzonych eksperymentów partia komunistyczna była świadoma, że sowietyzacja tej grupy narodowościowej ze względu na stawiany opór nie przynosiła pożądanych efektów.

Polacy w ich opinii stanowili zagrożenie i byli grupą, do której komunistyczna władza nie miała, nie ma i nigdy mieć nie będzie zaufania. Zakładano, że w przypadku wybuchu wojny Polacy zamieszkujący Rosję Sowiecką zdradzą ją – a wobec tego przed nadciągającą wojną należy najaktywniejszych zlikwidować lub uwięzić w obozach koncentracyjnych na dalekiej Północy, a resztę zastraszyć i różnymi metodami sparaliżować ich działania. Dzieci osób skazanych na śmierć lub obóz planowano oddzielić od rodziców i wynarodowić – poddać sowieckiej indoktrynacji, aby zmienić ich tożsamość narodową. Stosując terror, tak zastraszyć jednostki, aby bały się przyznawać, że są Polakami. Temu służyć miał rozkaz NKWD ZSRS nr 00485 zapoczątkowujący antypolską operację w ZSRS.

Szpiegomania i „okrążenie”

Represje przybrały niespotykane dotąd rozmiary latem 1937 r., przewyższając skalą i okrucieństwem nawet terror stosowany przez bolszewików tuż po rewolucji październikowej 1917 r. Francuski historyk Nicolas Werth

wyliczył, że

„w ciągu niespełna szesnastu miesięcy Wielkiego Terroru, od sierpnia 1937 do listopada 1938, po parodii procesów przed doraźnymi sądami skazano na śmierć i rozstrzelano 750 000 sowieckich obywateli”¹.

Kierownictwo policji politycznej (NKWD), realizując wytyczne partii komunistycznej na czele z Józefem Stalinem, wydało rozkazy do masowych operacji przeciwko grupom społecznym i narodowościowym zamieszkującym ZSRS, w tym Polakom.

Umacniający ówczesnie swoją władzę dyktator Stalin miał chorobliwą obsesję na temat szpiegostwa jako takiego, a wszystkich naszych rodaków tam zamieszkałych uznawał a priori za agentów polskiego wywiadu wojskowego, którzy funkcjonowali zupełnie bezkarnie w „ojczyźnie światowego proletariatu”. Szpiegomania osiągnęła swoje apogeum latem 1936 r. w trakcie pokazowego I procesu moskiewskiego, podczas którego sądzono dawnych bliskich współpracowników Włodzimierza Lenina: Grigorija Zinowiewa i Lwa Kamieniewa jako głównych organizatorów spisku wymierzonego w Biuro Polityczne i Stalina. Jak zauważył niemiecki badacz Jörg Baberowski:

„W opinii Stalina NKWD całkowicie zawiodło w wypełnianiu zadania ujawnienia szpiegów i sabotażystów w prowincjonalnych organizacjach partyjnych oraz tamtejszym aparacie administracji państwowej”².

Błyskawicznie usunięto dotychczasowego szefa NKWD Gienricha Jagodę, skazując go w marcu 1938 r. w III procesie moskiewskim na śmierć. Na jego miejsce, został mianowany Nikołaj Jeżow – lojalny i skrupulatny wykonawca woli Stalina, spełniający jego wszelkie pragnienia w zakresie ścigania i wykrywania szpiegów w aparacie partyjnym i państwowym. Jeżow podzielał również obsesję Stalina na temat Polaków, skuteczności Oddziału II Sztabu Głównego i mitycznej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) – organizacja ta przerwała swoją działalność w Rosji Bolszewickiej wraz z podpisaniem traktatu ryskiego.



Nikołaj Jeżow i Józef Stalin, 1937

r. Fot. domena publiczna

W rozkazie nr 00485 nowy szef NKWD Jeżow pisał:

„destrukcyjna działalność wywiadu polskiego była i jest prowadzona w dalszym ciągu na tyle otwarcie, że bezkarność tej działalności można wytłumaczyć tylko złą pracą organów GUGB [Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego] i niefrasobliwością czekistów. Nawet teraz praca nad likwidacją lokalnych polskich grup dywersyjno-szpiegowskich i organizacji POW nie jest w pełni rozwinięta... Co więcej, istniejąca agentura – zazwyczaj pracująca na dwie strony – podstawiona jest przez polski wywiad”³.

W pierwszym kwartale 1937 r. odbyło się posiedzenie plenum partii komunistycznej, podczas którego Stalin przedstawił aktualne zagrożenia bezpieczeństwa ZSRS – „kapitalistycznego okrążenia” państwa robotników i chłopów oraz nieustanne nasyłanie przez państwa wrogie Rosji „szpiegów, dywersantów i zabójców”.

Burżuazyjno-obszarnicza Rzeczpospolita Polska była elementem tego okrążenia, obok m.in. Rumunii, Finlandii, Estonii, Łotwy, Japonii, ale i Wielkiej Brytanii. Ten przedstawiony obraz, niewiele lub nic niemający wspólnego z rzeczywistością, ale odpowiednio podbudowany przez sowieckie służby specjalne, uzasadniał rozpętanie represji na skalę dotąd niespotykaną. Czystki miały objąć wszelkie dziedziny życia ZSRS, od elit partyjnych po kadrę oficerską sił zbrojnych, od elit kulturalnych aż po łagierników gnijących w obozie koncentracyjnym na Wyspach Sołowieckich.

Represjom podlegali tzw. kułacy – zamożni i mniej zamożni gospodarze chłopscy, chroniący swoją własność ziemską i dochowujący chrześcijańskiej wiary praojców oraz liczne mniejszości narodowe – w opinii kierownictwa resortu spraw wewnętrznych: wylęgarnia szpiegostwa wymierzonego w Rosję – baza rekrutacyjna dla służb specjalnych państw „nieprzyjaznych”.

Rozkaz nr 00485

Spiralę Wielkiego Terroru rozpoczął rozkaz narodowościowy nr 00439 z 25 lipca 1937 r. dotyczący kwestii niemieckiej, ale nie stał się on wzorcem do działań w stosunku do innych narodowości zamieszkujących

„sowiecki raj”. Kilka dni później wydano rozkaz nr 00447 dotyczący elementów antysocjalistycznych, w tym wspomnianych kułaków – była to totalna „rozprawa” z dawną Rosją sprzed bolszewickiego przewrotu. Nieco późniejszy od kułackiego, rozkaz nr 00485 – tzw. polski – stał się wzorcem do wyniszczania innych narodowości zamieszkujących ZSRS. To właśnie wykonanie owego rozkazu przez aparat NKWD, nakazującego przeprowadzenie represji wobec Polaków, oraz wyżej wymienionego rozkazu 00447 doprowadziło do wymordowania w ZSRS w ciągu prawie półtora roku trzech czwartych miliona obywateli tego państwa.

Rozkaz nr 00485 został wydany 11 sierpnia 1937 r. Jego intencją była fizyczna eliminacja najaktywniejszej części społeczności polskiej w Rosji Sowieckiej oraz zastraszenie pozostałych przy życiu – zmuszenie do posłuchu i absolutnej bierności.



**Finiał III procesu moskiewskiego -
wyrok Kolegium Wojskowego
Sądu Najwyższego ZSRS z 13
marca 1938 r. skazujący na
najwyższy wymiar kary byłego
szefa NKWD Gienricha Jagodę i
kilkunastu polityków sowieckich z
Nikołajem Buchańinem na czele,
„Prawda”, 14 marca 1938 r.**

Wszystko to odbywało się pod płaszczem walki ze szpiegostwem. We wspomnianym rozkazu aresztowanych nakazano podzielić na dwie kategorie: podlegającą natychmiastowemu rozstrzelaniu i podlegającą osadzeniu w więzieniu lub łagrze. O przydziale do kategorii – a więc o życiu i śmierci – decydował przedstawiciel NKWD i prokuratury. Aresztowani podlegali: działacze Polskiej Organizacji Wojskowej, żołnierze Wojska Polskiego, którzy dostali się do bolszewickiej niewoli i po zwolnieniu pozostali w ZSRS, członkowie polskich partii politycznych, w tym przede wszystkim Polskiej Partii Socjalistycznej, osoby uznane za prowadzące działalność antysowiecką z polskich rejonów narodowych w BSRS (tzw. Dzierżyńszczyzna) i USRS (tzw. Marchlewszczyzna), a także zbiegowie z Polski do ZSRS, osoby przybyłe z Polski, a pochodzące z wymiany więźniów politycznych pomiędzy krajami (także komuniści) i emigranci polityczni, np. Ukraińcy z Galicji, którzy

nie pogodzili się z decyzją Rady Ambasadorów z marca 1923 r. o podporządkowaniu tego terenu władzom polskim i wyjechali do Rosji Sowieckiej.

„Operacja polska” miała się rozpocząć 20 sierpnia 1937 r. i potrwać trzy miesiące. W efekcie jej ciągłego przedłużania, została przerwana dopiero 17 listopada 1938 r. W jej ramach sprawy były rozpatrywane przez specjalnie powołane do tego celu organy pozasądowe. Od sierpnia 1937 r. były one rozpatrywane przez „dwójki” złożone z funkcjonariusza NKWD i prokuratora. Po zakończeniu każdego śledztwa prowadzonego przez pracowników NKWD, na temat oskarżonego sporządzano krótką informację streszczającą sprawę. Informacje układano w spisy w formie albumu, który był później kierowany do rozpatrzenia przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych lub naczelnika właściwego zarządu NKWD i prokuratora.

Na tym etapie prawdopodobnie padała propozycja wymiaru kary. Następnie album funkcjonariusze NKWD przewozili do Moskwy, gdzie spisy podlegały ostatecznej akceptacji przez centralną „dwójkę”: prokuratora generalnego ZSRS Andrieja Wyszynskiego i szefa NKWD ZSRS Jeżowa. Po zaaprobowaniu spis wysyłano z powrotem w celu wykonania wyroków. Tak wyglądał mechanizm w Ukraińskiej SRS, ale i innych republikach.

Od drugiej połowy września 1938 r. aresztowanych w ramach „operacji polskiej” skazywano w trybie posiedzeń „trójek”. W ich skład na sowieckiej Ukrainie wchodził: jako przewodniczący przedstawiciel kierownictwa NKWD Ukraińskiej SRS oraz jako członkowie prokurator i przedstawiciel kierownictwa partii komunistycznej (KP(b)U). Podobnie było w innych republikach wchodzących w skład ZSRS. Obecność wszystkich członków „trójki” w czasie posiedzeń była fikcją. Zdarzało się nagminnie, że podczas posiedzeń nie było ani prokuratorów, ani przedstawicieli partii. W obwodzie żytomierskim:

„stwierdzono przypadki posiedzeń trójki przy braku jednego albo nawet dwóch członków. Tak np. sprawy rozpatrywał [Grigorij] Wiatkin [szef żytomierskiego NKWD] z Rasput'ką przy nieobecności Didienki; albo Wiatkin i Didienko przy nieobecności Rasput'ki; albo Wiatkin osobiście bez Didienki i bez Rasput'ki”⁴.

Ze względu na pośpiech nie było czasu na zapoznawanie się z aktami spraw aresztowanych, a niektórych skazywano na śmierć, nim doszło do „rozpatrzenia” spraw – eliminowano „wroga ludu”, a dopiero w drugiej kolejności uzupełniano niezbędne dokumenty. Nie wiadomo, czy przyczyną tego był bałagan, pośpiech, czy też w ten sposób tuszowano pobicia na śmierć w śledztwie bądź porachunki osobiste.

Oskarżanego skazywano *in absentia*. Po zatwierdzeniu wyroku „trójka” przekazywała protokół posiedzenia z wyrokami do specjalnej grupy operacyjnej NKWD, która następnie wykonywała je „zachowując ścisłą tajemnicę miejsca i czasu wykonania wyroku”.



Przed Wielkim Terrorem. Przyszły I sekretarz KP Ukrainy Nikita Chruszczow z Józefem Stalinem w prezydium sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRS, styczeń 1936 r. Fot. domena publiczna

Zdarzało się, że niektórych aresztowanych rozstrzelano przed wydaniem wyroku w sprawie. Skazanych w tej parodii sądowej wyprowadzano z celi, krępowano ręce, obszukiwano, niekiedy rozbierano, a następnie doprowadzano do stolika, gdzie kierujący akcją sprawdzał dane personalne w celu identyfikacji. W przypadku rozbieżności skazanego cofano do celi, w przypadku zgodności prowadzono na rozstrzelanie, które nierzadko odbywało się w grupach wśród stosów ciał. Szarpiących się i wrywających enkawudziści bili niekiedy do nieprzytomności.

Można założyć, że w niektórych więzieniach w Ukraińskiej SRS zdarzenia prowadzące do egzekucji miały nieco inny przebieg, być może podobny do metod stosowanych w Suchumi:

„Wszyscy aresztowani, skazani na karę śmierci, byli grupowani w wewnętrznym więzieniu NKWD Abchazji, aby oddziaływać na nich psychicznie, tak jak i na pozostałych więźniów. Przygotowanie do wykonania wyroku śmierci odbywało się jawnie, prawie na oczach wszystkich aresztowanych. Rankiem na balkonie komendatury rozpoczęło się przygotowanie postronków, którymi wiązało się skazanych, stukanie bronią, jej czyszczenie. Po celach dał się słyszeć głos komendanta Gangiji, wykrzykujący te lub inne nazwiska. O 12 w nocy pod bramę więzienia podjeżdżały ciężarówki, zaczynało się wrzucanie łopat na nie, przy czym tak, żeby był słyszalny ich łoskot. Zaczynają się głośne rozmowy. Potem wszystko milknie. Później już tylko były słyszalne pokrzykiwania, no i płacz aresztowanych i ich wywozili”⁵.

Zmuszanie do zeznań

Zanim jednak aresztowani zostali osądzeni i zamordowani, czekało ich tak brutalne śledztwo, że niekiedy osoby niewinne przyznawały się do absurdalnych zarzutów. Podczas przesłuchań stosowano rozmaite tortury – przede wszystkim bicie, polewanie zimną wodą, a nawet rażenie prądem. Jeden z enkawudzistów, który stał się sam ofiarą późniejszej czystki w resorcie dokonanej przez następcę Jeżowa – ludowego komisarza Ławrientija Berię, zeznał:

„Małuka i jeszcze dwóch ludzi zmuszali do trzymania w rękach przewodów elektrycznych bez izolacji. Człowiek ten był cały siny, albo od prądu, albo ze strachu”⁶.

Na przesłuchiwanym wywierano nacisk psychiczny w różnej formie. Aby wymusić zeznania od aresztowanych, niejednokrotnie usiłowano ich zastraszyć, celując do nich z odbezpieczonej broni. Niektórych wprowadzano na miejsca kaźni do garażów samochodowych przy obiektach NKWD, wywołując przeświadczenie, że za chwilę nastąpi egzekucja. Wobec jednej z ofiar żytomierskiego NKWD taką inscenizację zastosowano trzykrotnie. Wielu załamywało się w takich momentach, obciążając kolejne osoby. Część zeznań sfabrykowano lub zasugerowano zeznającym. Jeden z funkcjonariuszy wspomnianego żytomierskiego NKWD wspominał:

„[St.lejtn. GB Michaił] Fiodorow prawie codziennie zwoływał zebrania śledczych u siebie w gabinecie i wyjeżdżał do więzienia, gdzie żądał od śledczych, aby dostarczali mu nie mniej niż 4-5 [przypadków] na dobę takich aresztowanych, którzy przyznali się do członkostwa w POW. Przy czym zeznania jednego z aresztowanych powinny obowiązkowo pokrywać się z zeznaniami drugiego. Fiodorow dawał polecenia, by nie krępować się i zapisywać do protokołu więcej Polaków, których wymienia aresztowany – wszystko jedno, czy oni są członkami POW. W celu osiągnięcia wyznaczonego celu Fiodorow proponował śledczym, żeby nie cackali się z aresztowanymi, ale stosując dowolne środki, dochodzili przyznania do winy, nie wzbraniając się użyć fizycznych środków oddziaływania”⁷.

Na temat fałszowania zeznań ten sam funkcjonariusz mówił:

„Fiodorow, zmieniając po przesłuchaniach zeznania oskarżonych i wprowadzając [do tych protokołów] zmyślane fakty, kierował kopie protokołów w [tak] zmienionej formie do centrali”⁸.

Latem 1938 r. jeden z aresztowanych po „obróbce” przez śledczych przyznał się, że był na usługach rezydenta wywiadu polskiego i na jego polecenie notował numery rządowych aut, m.in. również pojazdu, którym poruszał się I sekretarz KP(b)U Nikita Chruszczow. Intensywne śledztwo zarządzane przez NKWD USRS w Kijowie ustaliło „ponad wszelką wątpliwość”, że polski wywiad planował zamach na Chruszczowa, co dało pretekst do dalszych aresztowań, dalszej eskalacji terroru.

Mordowanie

Wielu osadzonych nie wytrzymało tortur i surowych warunków więziennych. Umierali w celach, pokojach przesłuchań i przywieziennych ambulatoriach. Lekarze NKWD USRS fałszowali akty zgonów zakatowanych na śmierć, podając takie przyczyny naturalne, jak zawał serca, wylew, zastój krążenia itp. Wspomniany Wiatkin miał nakazywać jednemu z podwładnych zastosowanie tych praktyk:

„Sporządźcie razem z lekarzem akty zgonu, że zmarli w więzieniu na udar serca albo na inną chorobę”⁹.

Ci, którzy załamali się albo ich wina nie wymagała udowodnienia, byli następnie skazywani na karę śmierci lub długoletni obóz koncentracyjny. Pamiętajmy, że większość ze skazanych na łagry położone na Syberii lub obwodzie archangielskim już z nich nie powróciła. Wyniszczająca praca katorżnicza w surowych warunkach syberyjskiej zimy, brak opieki medycznej i głodowe racje żywnościowe zbierały swoje żniwo. Skazanie na ITŁ [Poprawczy Obóz Pracy] było wyrokiem śmierci odwleczonym w czasie.



Protokół skazania sześciu osób na rozstrzelanie przez centralną „dwójkę” (Nikołaj Jeżow i Andriej Wyszynski) z inicjatywy czernichowskiego NKWD, na podstawie rozkazu nr 00485, 13 września 1937 r. Fot. Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Czernichowie, gromadzące sprawy karno-śledcze wykazanych w protokole Polaków (w lutym 2022 r. archiwum zostało zniszczone przez wojska rosyjskie)

Skazani na śmierć byli mordowani przez specjalne grupy operacyjne w piwnicach i na dziedzińcach NKWD oraz garażach samochodowych, które niekiedy znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie pomieszczeń, gdzie przesłuchiowano aresztowanych. Niejednokrotnie w garażach znajdowały się myjnie, co ułatwiało potem sprawne splukiwanie krwi. Większość ofiar była rozstrzeliwana, ale dla przykładu w Żytomierzu niektórych więźniów mordowano za pomocą narzędzi kowalskich (młotów) czy pałek. Aresztowany naczelnik tamtejszego więzienia NKWD zeznawał w 1939 r. na temat tych okrucieństw:

„Do przyjazdu Wiatkina skazanych rozstrzeliwali. Wiatkin znalazł bardziej uproszczoną metodę: za jednym razem wiązali duże partie, po 100 i więcej ludzi, wyprowadzali ich wszystkich razem, i potem [...] bili ich po głowie żelaznym łomem lub drewnianą maczugą i w ten sposób zabijali”¹⁰.

Kierowca służący w Oddziale Specjalnym NKWD (sowieckim kontrwywiadzie wojskowym) 12. Brygady Zmechanizowanej stacjonującej w Nowogrodzie Wołyńskim Władimir Giricz zapamiętał egzekucje nieco inaczej. Wydaje się, że nie wszyscy ginęli od ciosów zadanych pałką, niektórych enkawudziści musieli dostrzelić. Być może cios miał pozbawić woli oporu, a rannego następnie wyprowadzano na rozstrzelanie. Podczas procesu Giricz wyjaśniał:

„Przy mnie jeden raz zabijali skazanych. Zabijał ich [st. lejtn. GB Wasyl] Lebediew [uderzając] pałką po głowach... Zwykle skazanego przyprowadzali do stołu. Lebediew sprawdzał ustalone dane, potem uderzał pałką po głowie osądzonego, i potem już prowadzili go na rozstrzelanie”¹¹.

Ciała wywożono i grzebano nocą w strefach specjalnych – odpowiednio przygotowanych do tego miejscach, na ogół poza miastami, w parkach, lasach – w Bykowni pod Kijowem, w gliniankach pod Żytomierzem czy też Parku Miejskim w Winnicy. Zamieszkała pod lasem nieopodal Żytomierza kobieta – jeden ze świadków takich pochówków – po latach zwierzyła się synowi ofiary operacji antypolskiej:

„Za dnia koparka traktorowa kopała dół. Nocą przyjeżdżały ciężarówki z trupami, z których do niego zwalano zwłoki. Dół natychmiast zasypywano przy pomocy spychacza. Koparka zaczynała kopać nowy”¹².

Trzeba przypomnieć, że z kolei w Moskwie ciała Polaków palono w krematorium na cmentarzu Dońskim, do którego nocami enkawudziści zwozili zwłoki ofiar zgładzonych w więzieniach i specjalnych obiektach rosyjskiej stolicy, ale i jej okolic. Pozostałe ofiary grzebano m.in. na poligonie w Butowie pod Moskwą.



Mjr GB Grigorij Wiatkin, w 1938 r. szef NKWD obwodu żytomierskiego; Izrail Leplewski, ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRS, kierował operacją wymierzoną w Polaków; w 1938 r. aresztowany i rozstrzelany; Leonid Zakowski, zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Nikołaja Jeżowa. Jeden z organizatorów

pokazowego III procesu moskiewskiego (1938 r.), podczas którego osądzono poprzednika Jeżowa Gienricha Jagodę. W kwietniu 1938 r. Zakowskiego aresztowano, a następnie stracono

Okradanie żywych i martwych

Warto wspomnieć o innym aspekcie Wielkiego Terroru – masowym instytucjonalnym rabunku represjonowanych, zarówno osadzonych, jak i zamordowanych. Zdarzały się dość często przypadki, że funkcjonariusze sowieckiego NKWD „upłyniali” depozyty więźniów. Pieniądze, które zdali podczas przyjęcia do więzienia, trafiały dzięki sfałszowaniu lub wymuszeniu podpisu pokwitowania o ich zwrocie właścicielowi do kieszeni enkawudzistów. Ofiary, w tym także „operacji polskiej”, były ograbiane z odzieży, nie tylko cennej, jak skórzane płaszcze, futrzane kurtki, skórzane buty, ale także tej zwykłej, znoszonej. Niejednokrotnie grupy operacyjne czerpały z tego procederu niemałe korzyści finansowe, wyprzedając rzeczy w konsumach i na czarnym rynku.

Syn jednej z ofiar wspominał już w czasach niepodległej Ukrainy:

„Wychodząc z siedziby NKWD, [brat] wstąpił do sklepu, w którym sprzedawano używaną odzież. Tam ze zgrozą zobaczył kożuszek, w którym ojca zabrali. Okazało się, że NKWD co cenniejsze rzeczy osobiste osób przeznaczonych do rozstrzelania przywoziło tu do sklepu, żeby na nich jeszcze zarobić...”¹³.

Zabierano kosztowności, zegarki. Martwym wrywano złote zęby. Przesłuchiwany w 1939 r. naczelnik więzienia NKWD w Żytomierzu zeznawał:

„Sosnow i Ignatienko wrywali zęby razem ze szczękami i wkładali je sobie do kieszeni. Obydwaj wtedy byli umazani krwią [...] Stąd też, podczas trwania operacji, zawsze posiadali przy sobie kleszcze lub kombinerki, przy pomocy których wrywali zęby”¹⁴.

Na miejscach kaźni z trupów ściągnano buty i odzież wierzchnią, ale także wszelkie drobiazgi posiadające jakąkolwiek wartość materialną. Rozrywano czapki w poszukiwaniu zaszytych wewnątrz pieniędzy. Wspomniany już kierowca, który zajmował się załadunkiem i wywozem ciał zamordowanych w Żytomierzu, w 1939 r. zeznawał podczas rozprawy sądowej:

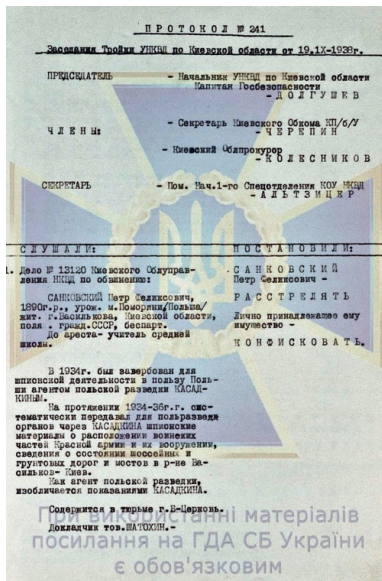
„Po rozstrzelaniach zobaczyłem, że wszyscy zaczynają przebierać rzeczy, zdjęte z rozstrzelanych. Mnie [Iwan] Ostrowski dał buty – oficerki, a inni sami sobie wybierali rzeczy. Dali mi oficerki i półkożuszek...”¹⁵.

Bilans zbrodni

Według ustaleń rosyjskich badaczy Nikity Pietrowa i Arsienija Rogińskiego podczas „operacji polskiej” represjom w całej Rosji Sowieckiej poddanych zostało prawie 150 tys. ludzi, w tym ok. 111 tys. skazano na karę śmierci. Podczas Wielkiego Terroru i jego wszystkich operacji oraz w jego następstwie (uwięzieni w obozach) mogło ponieść śmierć nawet 200 tys. Polaków, czyli od 14 do 25 proc. populacji polskiej w Związku Sowieckim w zależności od tego, czy przyjmujemy za punkt odniesienia dane oficjalne, czy szacunkowe.

Na sowieckiej Ukrainie represjom poddano ok. 50 tys. obywateli sowieckich narodowości polskiej. Tylko do 1 listopada 1937 r. funkcjonariusze NKWD Ukraińskiej SRS zatrzymali 19 tys. Polaków, z tego prawie 5 tys. zostało skazanych na karę śmierci przez „dwójkę”. W okresie od 1 października 1936 r. (a więc przed wejściem w życie rozkazu 00485) do 1 lipca 1938 r. organy NKWD Ukraińskiej SRS aresztowały ponad 54 tys. osób „po linii polskiej”.

Przypomnieć trzeba, że Polacy ginęli także w „operacji kułackiej” wymierzonej w elementy antysocjalistyczne (rozkaz NKWD nr 00447). W niektórych republikach ZSRS najwięcej Polaków stracono właśnie z tego rozkazu m.in. za rzekomą lub rzeczywistą przynależność do organizacji kontrrewolucyjnych (a więc wszelkich nieakceptowanych przez partię komunistyczną), szeptaną propagandę, sabotaż w przemyśle, nawet jeśli była to drobna niegospodarność w odległych latach dwudziestych XX w. Wielu z Polaków w tych republikach było represjonowanych za uczęszczanie do nielicznych już kościołów.



Protokół „trójki” NKWD z 19 września 1938 r. Dotyczy skazanego na śmierć w obwodzie kijowskim z rozkazu NKWD nr 00485 Piotra Sankowskiego, syna Feliksa, nauczyciela w szkole średniej. Fot. HDA SBU (Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy)

Polacy byli także ofiarami pozostałych operacji narodowościowych: łotewskiej (memorandum 49990), niemieckiej (rozkaz NKWD nr 00439), greckiej, a także wytycznych dotyczących więzień i łagrów (okólniki nr 409, 59190) – Polacy uwięzieni przed 1937 r., według kierownictwa NKWD „nierokujący szansy na poprawę”, zostali w następnych miesiącach zgładzeni. Polacy ginęli również w myśl rozkazu 00693 dotyczącego nielegalnego przekroczenia granicy ZSRS, a także nr 00698 dotyczącego kontaktów obywateli sowieckich z konsulacjami obcych państw. Polacy odwiedzający konsulaty RP na terenie Rosji Sowieckiej byli narażeni na utratę życia zarówno w myśl tego rozkazu, jak i „operacji polskiej” (zarzut współpracy z wywiadem polskim) oraz „operacji kułackiej” (zarzut szpiegostwa).

Wielu członków rodzin osób skazanych na śmierć lub łagry zostało objętych rozkazem NKWD nr 00486 z 15 sierpnia 1937 r. – małżonkowie „zdrajców ojczyzny” podlegali aresztowaniu, a dzieci „wrogów narodu”, jeśli były niemowlętami, towarzyszyły matkom w obozach, a jeśli były starsze (do 15 roku życia), kierowano je do domów dziecka w celu ich wychowania na oddanych władzy sowieckiej i odizolowania od jakichkolwiek

związków z polskością – jeszcze za życia rodziców stawały się sierotami. Dzieci powyżej 15 roku życia, zdolne do prowadzenia antysowieckiej aktywności, były kierowane do zakładów poprawczych o surowym reżimie lub nawet do łagrów. Przeżycia tego okresu wywołały silną traumę nawet u tych Polaków, którzy uniknęli brutalnych represji, a była ich większość. Część z nich obawiała się później przyznawać do polskośći, podając w oficjalnych spisach narodowość rosyjską, białoruską lub ukraińską.

Ulepszanie metody zabijania

Rozkaz nr 00485 miał wymiar ewidentnie antypolski, chociaż jego wytwórcy nie nakazywali wprost represjonować Polaków, ale jedyne pewne kategorie, których wymieniono sześć. Oficerowie NKWD wypełniający wytyczne moskiewskiej centrali represjonowali *en masse* Polaków, niezależnie od tego, jakie przestępstwa popełnili, czy byli szpiegami polskimi czy innych egzotycznych wywiadów. Nie miało to większego znaczenia. Nawet jeśli rozkaz nie formułował wprost i nie nakazywał ująć wszystkich Polaków – realizacja tak sformułowanego rozkazu byłaby nierealna ze względu na ilość tej mniejszości – i tak wykonując wytyczne z Moskwy, kierowali się wyznacznikiem polskośći.

W rozkazie do represjonowania przeznaczono dla przykładu: „najaktywniejszą część lokalnego antysowieckiego elementu nacjonalistycznego z polskich rejonów”, co było dość pojemną kategorią pozwalającą ująć i stracić niemalże każdego Polaka mieszkającego na tych terenach. Równie pojemne i dające szerokie możliwości było zastosowanie sformułowanie: likwidacja lokalnych organizacji POW oraz przede wszystkim ich dywersyjno-szpiegowskich i powstańczych kadr w przemyśle, transporcie, sowchozach i kołchozach. W praktyce można było ująć każdego Polaka zatrudnionego w trzech najistotniejszych gałęziach gospodarki i oskarżyć go o przynależność do mitycznej POW. Aresztowania w pierwszej kolejności nakazywano przeprowadzić w szeregach sił zbrojnych ZSRS, w przemyśle obronnym, aparacie NKWD, energetyce i transporcie, a następnie w rolnictwie, przemyśle i administracji państwowej. W rozkazie zatem ujęto wszelkie możliwe gałęzie sowieckiej gospodarki i administracji. W rzeczywistości aresztowaniom podlegały osoby posiadające nawet luźne związki z Polską, np. tylko urodzone czy też zamieszkujące RP nawet przez krótki czas. Przy zatrzymaniach niejednokrotnie stosowano uproszczone kryterium: Polak, w Polsce mieszkał przez jakiś czas lub jeśli takich przypadków brakowało, kontakty z Polakami. W ten sposób w czerwcu 1938 r. wspomniany wyżej Grigorij Wiatkin, szef NKWD w Żytomierzu, wymusił przyznanie się do członkostwa w POW na działaczu Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy i wiejskim nauczycielu Wasylu Trofimowiczu Łosiu, dodajmy narodowości ukraińskiej, który zdaniem śledczych NKWD

„prowadził wśród uczącej się polskiej młodzieży działalność kontrewolucyjno-nacjonalistyczną, gromadząc element antysowiecki do walki z władzą sow[iecką]”¹⁶.

Wydaje się to szczytem absurdu, ale też pokazuje, że kryminalne paragrafy były sprawą drugorzędną. W Gruzjińskiej SRS, kiedy nie było żadnych możliwości oskarżenia kogoś z Polaków o przestępstwa polityczne, „udowodniano” im wykroczenia kryminalne, jak włóczęgostwo i drobne kradzieże. W pewnym stopniu potwierdzają to sprawy rozpatrywane na tym terenie przez tzw. trójki milicyjne.

W 2012 r. jeden z mieszkańców Dowbysza na Ukrainie złożył pisemną relację na temat losów swojego ojca zamordowanego podczas „operacji polskiej” NKWD w czasie Wielkiego Terroru. Do 1935 r. Dowbysz był stolicą polskiego rejonu sowieckiej Ukrainy – tzw. Marchlewszczyzny – eksperymentu Moskwy, którego zadaniem było zaszczerpienie komunizmu miejscowym Polakom. Relacjonując aresztowanie i dalszy los swojego ojca, podkreślił:

„Jedyną jego winą było to, że urodził się Polakiem”¹⁷.

Wypracowane metody mordowania Polaków z lat 1937–1938 zostały później jeszcze „ulepszone” wiosną 1940 r. w Katyniu, Kalininie i Charkowie. W latach 1939–1940 NKWD przystąpiło do ewidencjonowania tym razem tzw. bazy kontrrewolucyjnej na ziemiach II RP okupowanych przez Związek Sowiecki po 17 września 1939 r. Część z tych osób została aresztowana i trafiła do więzień we Lwowie, Wilnie i innych miastach. Niektórych z nich zamordowano w myśl wytycznych (rozkaz nr 2445/M) wydanych 23 czerwca 1941 r. przez ministra bezpieczeństwa państwowego Wsiewołoda Mierkułowa, skierowanego m.in. do NKGB BSRS i NKGB USRS.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2022 „Biuletynu IPN”

¹ N. Werth, *Przemysłać na nowo lata Wielkiego Terroru*, [w:] T. Kizny, współpraca D. Roynette, *Wielki Terror 1937–1938*, Warszawa 2013, s. 181.

² J. Baberowski, *Scorched Earth. Stalin`s Reign of Terror*, New Haven – London 2016, s. 228.

³ *Wielki terror. Operacja Polska 1937–1938*, cz. 1, Warszawa–Kijów 2010, s. 257–259 (seria: *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX w. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8).

⁴ *Wielki terror. Operacja Polska 1937–1938*, cz. 2..., s. 1719.

⁵ Zeznanie Aleksandra Kecby, w: *Bolszoj tierror w Abchazji (Abchazskaja ASSR) 1937–1938 gg.*, t. 1, b.m.w. 2017, s. 45–46.

⁶ *Wielki terror. Operacja Polska 1937–1938*, cz. 2..., s. 1785.

⁷ *Ibidem*, s. 1835.

⁸ *Ibidem*, s. 1817.

⁹ *Ibidem*, s. 1785.

¹⁰ *Ibidem*, s. 1789.

¹¹ Protokół posiedzenia sądowego Trybunału Wojskowego Wojsk NKWD Okręgu Kijowskiego w sprawie Grigorija Griszyna-Szenkmana i in., 27 VI – 4 VII 1939 r. [w:] *Widłunnia Welykoho teroru*, t. 2, cz. 1, Kyjiw 2018, s. 300.

¹² Relacja Samuela Arabskiego z 21 III 2012 r., w: *Dzieci operacji polskiej mówią*, oprac. T. Sommer, Warszawa 2013, s. 131.

¹³ *Ibidem*, s. 130.

¹⁴ *Wielki terror: Operacja Polska 1937–1938*, cz. 2..., s. 1789.

¹⁵ Protokół posiedzenia sądowego Trybunału Wojskowego..., s. 299.

¹⁶ *Wielki terror. Operacja Polska 1937–1938*, cz. 2..., s. 1583.

¹⁷ Relacja Czesława Karpińskiego z 20 III 2012 r. w: *Dzieci operacji polskiej mówią...*, s. 83.

COFNIJ SIĘ